

Po tygodniowym pobycie w SPA, gdzie poddał się masażom, wirtuozynie wykonywanym przez cudownie odmłodzone emerytowane wiedźmy, pojechał Chłystek do Stolicy, aby wygłosić parę prelekcji w centrali Zielarzy z Dziada Pradziada. Związek ów miał liczne powiązania z organizacjami najbardziej postępowych rolników, ugrupowaniem polityków działających w te i wewte oraz szamanami od wielkiego przypadku. Finansowo stał nieźle, jako że zawsze mógł liczyć na subwencje znanych koncernów farmaceutycznych, o czym Chłystek nie miał zielonego pojęcia.

Podjęto go wspaniale, gdyż w międzyczasie znany był już poza granicami kraju jako ekspert kultury wodników, a o przepis miodnego napitku były się nawet koronowane głowy.

Komitet powitalny pod postacią dwóch młodzianów w nieskazitelnie skrojonych garniturach powioził go do najlepszego hotelu w mieście, gdzie oprócz wygodnego łóża i luksusowej łazienki czekała kolekcja przeróżnych buteleczek wypełnionych syropami, pojemniczków z bliżej nieokreśloną zawartością i dekoracyjnie poukładane saszetki ziołowych herbatek.

Po spożyciu obiadu złożonego z kotlecików gryczano-sojowych i bukietu jarzyn przypominających smakiem mocno rozgotowana marchewkę, poproszono Chłystka o wygłoszenie pierwszego wykładu.

Cała trójka wjechała na płaski dach hotelu, który specjalnie na tę okazję przekształcono w ogród.

Olbrzymie, granitowe donice stały w równiutkim szeregu, a w każdej z nich wyprostowana na sztorc miniaturowa brzoza. Niewysokie płotki ugiwały się pod ciężarem pnących nasturcji, skrzynki na balustradach błyszczały czerwienią maków. Całość dopełniał wielki wazon z gałązkami czarnego bzu - białe kwiatostany rozsiewały intensywny zapach.

Chłystek stanął za pulpitem mówcy i w pierwszej chwili nie potrafił skoncentrować się na niczym innym poza stertą kolorowych ulotek. *Oddychaj pełną piersią, Zapomnij o biegunce, Biceps w trzy dni, Kichaj na katar* migwały mu przed oczyma te, i podobnie zdumiewające napisy.

Potrząsnął niedowierzająco głową i przeniósł wzrok na widownię.

Stanowiły ją przede wszystkim panie w różnym wieku. Spoglądały na niego z zaciekawieniem i nieco drapieżnie, czego Chłystek w żadnym wypadku nie mógł pojąć. Stał więc, jak to on, barczysty, ogorzały, z bujną czupryną spłowiałych włosów i zachęcającym uśmiechem w stalowo-szarych oczach. A gdy cisza zaczęła go nużyć, roześmiał się gromko i niefrasobliwie, po czym najzwyczajniej w świecie zaczął opowiadać o dobrodziejstwach Natury. O tym, jak pachnie ziemia po wiosennym deszczu, kiedy najlepiej zbierać dziurawiec, co śni, leżąc na swojej ławeczce pod akacją, i jak zrobić wyjątkowy syrop z kwiatów czarnego bzu.

Panie skrzętnie spisywały każde słowo, dziwiąc się chwilami głośno, lecz przede wszystkim chciwie obserwowały ruchy jego opalonych rąk i grę mięśni pod lnianą koszulą.

Gdy nadszedł czas zadawania pytań, nastał niesamowity harmider.

- Do końca przyszłego tygodnia muszę zrzucić dziesięć kilogramów - zajęczała pulchna blondynka. - Czy zna pan jakieś ziółko?
- Cudów nie ma - oznajmił Chłystek. - Niemniej dużo ruchu na świeżym powietrzu i rozsądne odżywianie wiele może.
- Co mam zrobić, aby mnie kochano? - pytała wysoka kobieta o surowych rysach twarzy.
- Samej kochać. I częściej się uśmiechać.
- Moje dziecko nie ma apetytu, nie chce jeść tego, co my - zaszlochała młoda matka.

- A może pani zechce jeść to, na co ono ma ochotę. Trzeba zapytać.
- Dlaczego...
- W jakim celu...
- Dlaczego...
- Kiedyś pomagały mi wszystkie zioła, które zbierała moja babcia! - krzyknął ktoś z ostatniego rzędu. - Teraz te wszystkie nalewki i saszetki kupione w aptekach nawet zapachem się nie różnią.
- To nie należy do tematu naszej dyskusji - ogłosił szybko jeden z eleganckich młodzianów. - Proszę, proszę bardzo, pan Chłystek jest gotowy do udzielania autografów, proszę podchodzić moje panie, zaraz będziemy robić pamiątkowe zdjęcia. Dodatkowo oferujemy promocyjny pakiet produktów firmy Extrahyper! zawierający zestawy ziołowe na cały rok. Produkty firmy Extrahyper! są absolutnie nieszkodliwe, gwarantujemy stuprocentowe efekty i tym samym zadowolenie naszych klientów.

Panie zaczęły jak na komendę wymachiwać portmonetkami, niektóre przepychały się zaciekle, chcąc zdobyć pozycję jak najbliższą Chłystka.

A ten poczuł się nieswojo.

Otaczały go obce zapachy, śmiech i paplanina kobiet przypominały jazgot źle nastrojonych, wierzbowych fujarek, do tego maki w skrzynkach pogubiły nagle wszystkie płatki, a miniaturowe brzozy, myśląc, że nikt tego nie zauważy, zaczęły się giąć i przeciągać z ulgą ujarzmione ogrodniczą musztrą gałęzie.

I zobaczył Chłystek fałsz tego świata, przylepione do twarzy uśmiechy i marzenia uzależnione od pigułki na wszystko.

Bez słowa opuścił rozkrzyczane towarzystwo.

Tej nocy nie spał w hotelu.

Spędził ją na ławce przed dworcem i nawet się nie zdziwił, gdy o poranku znalazł w zaciśniętej dłoni kilkanaście monet. Starczyło na bilet w jego strony.

Dwa dni potem odwiedził swojego przyjaciela Półpałka-Zapałka.

Wieczorem rozpalili ognisko, nad którym natychmiast roztańczyły się ćmy.

Wsluchani w szmer lasu, i czekając na pieczone kartofle, po prostu milczeli.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

al-szamanka, dodano 17.06.2014 19:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.